

Wolność mediów... jeśli uda nam się ją zachować!



W zeszłym tygodniu miałem przyjemność ponownie pojawić się w popularnym programie Tuckera Carlsona. Choć program ten ukazuje się na kilku różnych platformach, na samym portalu X odcinek ten obejrzało ponad dwa i pół miliona osób. Nie obejmuje to różnych klipów i krótkich filmów, które ludzie sami stworzyli i opublikowali. To niewiarygodne, jak zasięg i wpływ mediów niezależnych wzrósł w ciągu ostatniej dekady.

Jak często powtarzałem, choć w internecie znajduje się wiele złych rzeczy, jednocześnie dysponujemy narzędziami do przekazywania niefiltrowanego przesłania wolności jak nigdy dotąd.

Mimo że program Tuckera Carlsona w Fox News był niezwykle popularny – numer jeden w kraju – sieć i tak go usunęła, ponieważ nie podobały im się niektóre rzeczy, które mówił.

Obecnie Tucker i inne postacie niezależnych mediów nie odpowiadają przed szefami studiów z ich własnymi agendami, lecz bezpośrednio przed narodem amerykańskim na rynkowym placu idei. Zasięg Carlsona jako twórcy niezależnego jest prawdopodobnie większy niż wtedy, gdy pracował w Fox.

Jest wielu innych jemu podobnych, z dużymi – i nie tak dużymi – kręgami odbiorców, którzy zwracają się bezpośrednio do „konsumenta”, bez pośrednika mówiącego im, co wolno, a czego nie wolno im mówić. Trzeba przyznać, że czasem to, co ludzie mówią, jest brzydkie, ale nie mamy wolności słowa po to, by

rozmawiać wyłącznie o pogodzie.

Wielkie media i wielki rząd są ze sobą w zмовie i nienawidzą faktu, że możemy komunikować się ze sobą bez ich filtrów i wpływów. Tęsknią za czasami, gdy mogli nam wpychać do gardeł dokładnie to, co chcieli, abyśmy słyszeli i w co wierzyli.

Bitwa a wojna o wolność wypowiedzi

Choć możemy wygrywać tę bitwę o wolną ekspresję, nie możemy złudzić się, że wygraliśmy wojnę. Musimy pamiętać, że zaledwie kilka lat temu, podczas COVID, wystarczyło odważyć się zakwestionować „mądrość” Anthony’ego Fauciego, aby Twoja platforma została zmieciona z powierzchni ziemi.

Nawet dziś istnieją siły dążące do wykorzystania władzy państwowej do uciszania opinii, z którymi się nie zgadzają.

W Europie wolność słowa jest atakowana przez totalitarne środki, takie jak Akt o Usługach Cyfrowych (Digital Services Act), który tworzy państwo policyjne w imię „ochrony” obywateli przed „dezinformacją”. Oczywiście „dezinformacja” to po prostu informacje, których rządy lub elity nie chcą ujawniać. W Europie można trafić do więzienia za post na portalu X, podczas gdy brutalni przestępcy są wypuszczani na wolność.

Nie miejcie złudzeń – wielu w USA chciałoby wprowadzenia takiego systemu, aby chronić wypowiedzi, które im się podobają, i karać te, których nie lubią. Widzieliśmy już próby zastraszania – a nawet deportacji – ludzi, którzy protestowali na przykład przeciwko niedawnym masowym zabójstwom w Gazie. Także wymuszona przez rząd USA sprzedaż TikToka nie była zwycięstwem wolności słowa.

Kultura unieważniania i przyszłość

Prawda jest taka, że „kultura unieważniania” (cancel culture) istnieje zarówno po lewej, jak i po prawej stronie oraz wszędzie pomiędzy nimi. Jeśli chcemy utrzymać i rozszerzać naszą zdolność do swobodnej komunikacji oraz wzmacniać nasz głos w sferze mediów niezależnych, nie możemy stracić czujności. Zasada „wolność słowa dla mnie, ale nie dla ciebie” – czyli wykorzystywanie siły państwa do uciszania niechcianych głosów – doprowadzi do tego, że wolności słowa nie będzie miał nikt. A raz utraconą, nie będzie łatwo odzyskać.

[Źródło](#)

Sztab Generalny WP: Wyprodukowane w Chinach pojazdy z zakazem wjazdu do jednostek wojskowych



Szef Sztabu Generalnego gen. Wiesław Kukuła podjął decyzję o wprowadzeniu zakazu wjazdu pojazdów wyprodukowanych w Chinach na tereny chronionych obiektów wojskowych – informuje Sztab Generalny WP. Zakaz jest związany m.in. z obawami o bezpieczeństwo danych, które są zbierane

przez te pojazdy.

Informacje o tym, że wojsko planuje wprowadzenie takiego zakazu pojawiły się w połowie stycznia; jak wskazano wtedy, przedmiotem zainteresowania m.in. służb jest kwestia bezpieczeństwa danych zbieranych przez nowoczesne samochody wyprodukowane w Chińskiej Republice Ludowej.

O wydaniu zakazu [poinformował](#) we wtorek rzecznik Sztabu Generalnego WP płk Marek Pietrzak. „W wyniku przeprowadzonej analizy ryzyka związanego z rosnącą integracją systemów cyfrowych w pojazdach oraz potencjalnej możliwości niekontrolowanego pozyskiwania i wykorzystania przez te systemy danych, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego podjął decyzję o wprowadzeniu zakazu wjazdu pojazdów mechanicznych wyprodukowanych w Chińskiej Republice Ludowej na tereny chronionych obiektów wojskowych” – czytamy w komunikacie rzecznika.

Jak podkreślono, zakaz ma na celu wzmocnienie ochrony infrastruktury krytycznej wojska i minimalizację potencjalnych zagrożeń, związanych m.in. z możliwością wycieku wrażliwych danych.

Co więcej, ograniczeniu mają podlegać także „inne pojazdy mechaniczne wyposażone w integralne lub dodatkowe urządzenia umożliwiające rejestrację położenia, obrazu lub dźwięku”. Będą one mogły wjechać na teren jednostek wojskowych tylko pod warunkiem wyłączenia określonych funkcji oraz „przy zastosowaniu odpowiednich środków prewencyjnych wynikających z zasad ochrony obiektu”.

Dowódcy jednostek będą musieli – w miarę możliwości – zadbać o zorganizowanie bezpiecznych miejsc postojowych poza chronionym terenem jednostki, na których właściciele pojazdów będą mogli je zaparkować.

Wprowadzone rozkazem Sztabu Generalnego WP ograniczenia nie będą dotyczyć powszechnie dostępnych obiektów wojskowych,

np. szpitali, podlegać nie będą im także pojazdy należące do wojska oraz innych służb, np. podczas prowadzenia akcji ratowniczych na terenie jednostki.

SGWP informuje również, że szef sztabu wystąpił do przełożonych z resortu obrony z wnioskiem o podjęcie działań ws. stworzenia takich warunków prawnych i technicznych, które umożliwią producentom pojazdów wyposażonych w zaawansowane systemy monitorowania stanu pojazdu oraz jego otoczenia uzyskanie homologacji w zakresie bezpieczeństwa informacyjnego.

„Celem tego działania jest wprowadzenie przejrzystych i niedyskryminacyjnych mechanizmów weryfikacji bezpieczeństwa pojazdów oferowanych na rynku polskim, z uwzględnieniem wymogów ochrony infrastruktury wrażliwej” – wskazano.

Ze względu na bezpieczeństwo

Działania podjęte przez Sztab Generalny są związane z kwestią bezpieczeństwa informacji gromadzonych przez produkowane w Chinach – choć nie tylko – pojazdy. Nowoczesne samochody dysponują bowiem wieloma różnego rodzaju czujnikami i kamerami zbierającymi dane o lokalizacji samochodu lub o jego bezpośrednim otoczeniu. W niepowołanych rękach takie dane mogłyby posłużyć np. do tworzenia map jednostek, monitorowania ich otoczenia albo śledzenia żołnierzy.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji PAP ustaliła, że podobny zakaz wprowadziła Służba Ochrony Państwa. „Policja na razie analizuje, czy zakaz wjazdu chińskich aut powinien zostać wprowadzony. A jeśli tak, to w jakim zakresie” – przekazano.

Pod koniec ubiegłego roku Ośrodek Studiów Wschodnich [opublikował raport](#), w którym podkreślono, że postępująca w Polsce i innych krajach ekspansja tzw. inteligentnych samochodów chińskich producentów wiąże się

z obawami z zakresu bezpieczeństwa narodowego. Chodzi o nowoczesne samochody mające zintegrowany system komputerowy zarządzający wszystkimi funkcjami pojazdu.

Autorka raportu Paulina Uznańska zwracała uwagę, że choć technologie te starają się dziś rozwijać i wdrażać wszystkie koncerny samochodowe, obecnie globalnym liderem w tym obszarze staje się Chińska Republika Ludowa (ChRL). Udział chińskich pojazdów osobowych w sprzedaży w Polsce osiągnął ok. 7 proc. po pierwszych dziewięciu miesiącach 2025 r., a w samym październiku przekroczył 10 proc.

Według analityków OSW dane zbierane przez te pojazdy, np. podczas przejazdu w pobliżu obiektów infrastruktury krytycznej czy jednostek wojskowych, mogą być bardzo cenne dla służb wywiadowczych nieprzyjaznych państw. Badacze przestrzegali też przed możliwym wykorzystaniem samochodów do przeprowadzania zdalnie aktów terrorystycznych.

Według danych Instytutu Badań Rynku Motoryzacyjnego SAMAR w grudniu 2025 r. zarejestrowano w Polsce 9821 nowych chińskich samochodów, to 427 proc. więcej niż w grudniu 2024 r. Ogółem modele chińskich marek stanowiły w grudniu 14,5 proc. wszystkich nowo rejestrowanych aut osobowych w Polsce. W całym ubiegłym roku nabywców na polskim rynku znalazło 49 tys. 161 chińskich aut.

AI, ludzkie poznanie i upadek własności intelektualnej:

Dlaczego prawa autorskie są przestarzałe w dobie współdzielonej wiedzy



Wprowadzenie: Wadliwe założenie o „kradzieży autorskiej przez SI”

Lament konglomeratów medialnych i autorów bestsellerów, oskarżających sztuczną inteligencję o „kradzież” z powodu trenowania modeli na utworach chronionych prawem autorskim, jest nie tylko błędny pod względem prawnym – to głębokie niezrozumienie tego, jak zasadniczo działają wiedza i ludzkie poznanie. U podstaw ten argument jest hipokrytycznym nonsensem. Każdy ludzki umysł jest „trenowany” przez całe życie na materiałach chronionych prawem autorskim: książkach, które czytamy, filmach, które oglądamy, muzyce, którą słyszymy. Nasze myśli, pomysły i kreacje są z natury pochodne, zbudowane na zbiorowych dziełach tych, którzy byli przed nami. Twierdzenie, że SI ucząca się z tekstu to „piractwo”, podczas gdy człowiek robiący to samo to „nauka”, obnaża głęboką wewnętrzną sprzeczność w naszych prawach dotyczących własności intelektualnej (IP). Ten wykreowany kryzys wynika z lęku przed stanieniem się zbędnym. Autorzy i wydawcy twierdzą, że chcą, aby ich praca wpływała na kulturę i budowała zbiorową wiedzę – co jest deklarowanym celem tworzenia. Jednak starają się ograniczyć ten sam proces, który realizuje ten cel, gdy zostaje on zautomatyzowany. Jak zauważono w jednej z analiz,

trwające batalie prawne mogą ustanowić precedens, „który ukształtuje przyszłość prawa na nadchodzące dziesięciolecia” [1]. Rzeczywistość jest taka, że te prawa, zaprojektowane dla ery przedcyfrowej, załamują się, ponieważ kolidują z bardziej fundamentalną prawdą: informacja, podobnie jak świadomość, pragnie być wolna i udostępniana.

Nauka to nie kradzież: Jak ludzie i SI polegają na informacjach „chronionych prawem”

Powiedzmy to jednoznacznie: nie ma funkcjonalnej różnicy między tym, jak uczy się ludzki badacz, a tym, jak trenowany jest model SI. Dziecko czyta „Harry’ego Pottera”, student analizuje Szekspira, naukowiec studiuje recenzowane czasopisma – wszystko to jest chronione prawem autorskim. Ich późniejsze eseje, wynalazki i teorie są syntezowane z tych przyswojonych informacji. To nie jest kradzież; to jest nauka. To sam silnik ludzkiego postępu, słynnie opisany jako „stanie na ramionach gigantów”. SI jedynie automatyzuje i przyspiesza ten starożytny, ludzki proces rozpoznawania wzorców i syntezy. Hipokryzja obecnych ataków prawnych jest rażąca. W przełomowym wyroku z 2025 roku sędzia okręgowy USA uznał, że wykorzystanie przez firmę SI milionów legalnie nabytych książek do trenowania stanowiło „dozwolony użytek” (fair use), kreśląc bezpośrednią równoległość do ludzkiej nauki [2]. Jednocześnie główne organizacje informacyjne w Kanadzie pozwały OpenAI za wykorzystywanie artykułów do trenowania ChatGPT, podczas gdy aktorka Sarah Silverman i inni autorzy złożyli podobne pozwy [3][4]. Podmioty te próbują kryminalizować proces, który odzwierciedla działanie ich własnych działów badawczych. Prawo objawia się nie jako obrońca kreatywności, ale jako narzędzie monopolu służące do kontrolowania przepływu informacji i tłumienia zdecentralizowanego, konkurencyjnego zagrożenia ze strony otwartej SI.

Praktyczny dowód: BrightLearn.AI i model wolnej wiedzy

Droga naprzód nie wiedzie przez restrykcyjne procesy sądowe, lecz przez otwarte, etyczne modele, które pokazują, jak SI może być siłą służącą powszechnemu wyzwoleniu wiedzy. Platformy takie jak BrightLearn.AI służą jako żywy dowód koncepcji (proof of concept). Ten silnik pozwala każdemu wygenerować dobrze udokumentowane książki na dowolny temat, za darmo, w kilka minut. Działa jak nadludzki badacz, syntetyzując informacje z ogromnego, wyselekcjonowanego indeksu źródeł i – co kluczowe – cytując te źródła w gotowym dziele. Powstałe książki otrzymują licencje Creative Commons, co pozwala na ich bezpłatne pobieranie, udostępnianie i przechowywanie lokalnie – przedkładając szerzenie wiedzy nad zysk.

Model ten bezpośrednio odzwierciedla i ulepsza tradycyjne ludzkie korzystanie z biblioteki. Redukuje koszt zaawansowanej edukacji i specjalistycznej wiedzy do zera, demokratyzując dostęp w sposób, w jaki korporacyjni wydawcy i uniwersytety nigdy by nie mogli. Podstawową zasadą platformy jest to, że wiedza jest dobrem wspólnym, a nie towarem. Jak zauważa jeden z komentatorów przyszłości prawa autorskiego, SI umożliwia każdemu stanie się twórcą, zasadniczo burząc nasze wyobrażenia o własności intelektualnej [5]. Budując systemy, które cytują, udostępniają i wzmacniają pozycję użytkownika, możemy wyjść poza oparty na niedoborze model IP w erę obfitego, wspólnego zrozumienia.

Poza mózgiem: Pola morficzne i wspólna natura ludzkiej wiedzy

Błąd „posiadania” pomysłu staje się jeszcze bardziej widoczny, gdy zbadamy naturę świadomości i odkryć. Ludzka wiedza nie ogranicza się do poszczególnych mózgów. Teorie takie jak

rezonans morficzny, omawiane z analitykami takimi jak Reese Marrero, sugerują istnienie wspólnego, kosmicznego repozytorium wiedzy i nawyków natury [6]. Koncepcja ta zakłada, że formy i zachowania – od struktury krystalicznej ksylitolu po tkanie sieci przez pająki – są kształtowane przez zbiorowe pola, a nie tylko przez genetykę czy indywidualną naukę. Pająk nie potrzebuje patentu na tkanie sieci; korzysta on ze wspólnego wzorca. Jest to zgodne z historycznymi zapisami o jednoczesnych wynalazkach.

Rachunek różniczkowy, telefon, teoria ewolucji – wielu innowatorów często wpadało na ten sam pomysł niezależnie od siebie. To nie przypadek, lecz dowód na to, że idee „wyłaniają się” ze zbiorowej świadomości, gdy warunki są ku temu dojrzałe. Jak zbadano w tekstach o poznaniu ucieleśnionym (embodied cognition), sam ludzki rozum jest głęboko powiązany z naszą fizycznością i wspólnym doświadczeniem [7][7]. Prawa własności intelektualnej w sposób ignorancki próbują dzielić i rościć sobie prawo własności do koncepcji, które ze swej natury są częścią zbiorowego przepływu. Przyznają fałszywe wyłączne prawo do tego, co jest z natury wspólnym odkryciem.

Absurd współczesnego prawa IP: Od trolli patentowych po korporacyjną cenzurę

W praktyce współczesne prawo własności intelektualnej przekształciło się w broń dla ugruntowanych monopolów i narzędzie cenzury, a nie ochronę dla innowatorów. Trolle patentowe wykorzystują wadliwe przepisy, by rościć sobie prawo do podstawowych koncepcji, takich jak kliknięcie przycisku czy formatowanie pliku JPEG, wyłudzając pieniądze od prawdziwych twórców. Prawa te są wspierane przez studia z Hollywood i gigantów Big Tech – te same podmioty, które teraz krzyczą o kradzieży – aby kontrolować narracje, tłumić konkurencję i utrzymywać swoją kulturową oraz ekonomiczną dominację. Disney,

inwestując 1 miliard dolarów w OpenAI w celu uzyskania dostępu do technologii, jednocześnie wysłał do Google wezwanie do zaprzestania naruszeń, zarzucając SI „masowe” łamanie praw autorskich [8][9]. Tu nie chodzi o zasady; chodzi o kontrolowanie przełomowej technologii.

System ten aktywnie dusi innowacje i centralizuje kontrolę. Firmy Big Tech rutynowo chowają się za „tajemnicami handlowymi”, aby unikać regulacji i kontroli swoich systemów SI, szczególnie w wrażliwych obszarach, takich jak opieka zdrowotna [10]. Co więcej, agresywne stosowanie przez rządu USA kontroli eksportu oprogramowania i chipów w wojnie technologicznej z Chinami ilustruje, jak IP i bezpieczeństwo narodowe są łączone w celu wymuszenia technologicznej hegemonii [11]. Działania te sprzeciwiają się naturalnemu, zdecentralizowanemu przepływowi informacji, tworząc sztuczny niedobór tam, gdzie nie powinno go być. Są to przedśmiertne drgawki systemu zbudowanego dla centralizacji w epoce wymagającej otwartego dostępu.

Podsumowanie: Informacja chce być wolna – fundamentalne prawo człowieka

Dostęp do wiedzy jest fundamentalnym prawem człowieka, warunkiem wstępnym prawdziwej wolności i samostanowienia. Przestarzałe prawa własności intelektualnej wymuszają sztuczny niedobór, umożliwiają cenzurę i podtrzymują korporacyjne oraz rządowe monopole na prawdę. Są one niekompatybilne z przyszłością, w której SI może syntetyzować zbiorową mądrość ludzkości dla dobra wszystkich. Upadek tego przestarzałego reżimu nie jest stratą, lecz wyzwoleniem. Przyszłość należy do wolnych, otwartych i transparentnych platform, takich jak BrightLearn.AI oraz nieocenzurowany silnik SI na BrightAnswers.ai.

Narzędzia te dają jednostkom moc tworzenia, uczenia się i udostępniania wiedzy bez strażników i kosztów, ucieleśniając zasadę, że wiedza powinna napędzać ludzki postęp, a nie korporacyjny zysk. Stojąc w roku 2026, z nową administracją w Waszyngtonie, mamy okazję odrzucić zepsuty paradygmat przeszłości. Musimy zbudować nowy etos, w którym idee płyną swobodnie, gdzie nauka – czy to ludzka, czy maszynowa – jest celebrowana jako święty proces, którym w istocie jest, i gdzie wspólna wiedza naszego gatunku staje się fundamentem prawdziwie oświeczonej ery.

Chiński dziennikarz, który ujawnił zbrodnie popełniane w obozach pracy KPCh, nadal przebywa w pekińskim areszcie



Niezależni dziennikarze i autorzy, tacy jak Du Bin, odczuwają w ostatnich latach rosnącą presję,

ponieważ KPCh umacnia kontrolę nad społeczeństwem.

Chiński dziennikarz, którego praca ujawniła łamanie praw człowieka przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh), przebywa w areszcie w Pekinie od ponad 100 dni.

54-letni Du Bin został formalnie aresztowany pod koniec listopada ubiegłego roku, według osób zaznajomionych ze sprawą, które poprosiły o zachowanie anonimowości z obawy przed represjami. Jak poinformowały źródła „The Epoch Times”, jego sprawa została przekazana pod koniec stycznia do prokuratury w celu zbadania i wniesienia oskarżenia.

Du przebywa w Ośrodku Detencyjnym Shunyi w Pekinie od października 2025 roku, kiedy to policja zabrała go z miejsca zamieszkania, poinformowała o tym jego siostra, a także organizacje broniące praw człowieka.

Władze powiadomiły wówczas siostrę, że Du został zatrzymany pod zarzutem „wszczynania kłótni i prowokowania kłopotów”. Ten niejasno sformułowany zarzut jest często wykorzystywany przez reżim do zwalczania [dysydentów](#) i [obrońców praw człowieka](#).

Osoby zaznajomione ze sprawą twierdzą, że władze, skoro nie znalazły wystarczających dowodów na poparcie pierwotnego zarzutu, dążą obecnie do postawienia nowego, który może „dotyczyć przywódców państwowych”.

Szczegóły sprawy Du, w tym przyczyny jego aresztowania, pozostają niejasne, a władze powołują się na „tajemnicę państwową” jako powód odmowy udzielenia informacji adwokatowi.

Jako fotograf i autor zajmujący się ujawnianiem historii, którą Pekin usiłuje zatrzeć, Du od ponad dekady jest na celowniku władz, lecz po raz pierwszy został formalnie aresztowany.

W 2013 roku Du był przetrzymywany w areszcie przez 37 dni. Jego przyjaciele powiedzieli wówczas Amnesty International, że zatrzymanie mogło mieć związek z filmem dokumentalnym ujawniającym przemoc, jakiej doświadczały kobiety w obozie pracy Masanjia.

Ośrodek detencyjny znajdujący się w mieście Shenyang na północy Chin [jest znany](#) z okrutnego traktowania osadzonych kobiet, zwłaszcza tych, które odmawiają wyrzeczenia się wiary w Falun Gong, znanego również jako Falun Dafa.

Ta duchowa dyscyplina – obejmująca ćwiczenia medytacyjne i nauki moralne oparte na zasadach Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości – od 1999 roku jest brutalnie [prześladowana](#), ponieważ KPCh uznała rosnącą popularność tej praktyki za zagrożenie dla swojej władzy. Tortury i znęcanie się są częścią trwającej kampanii mającej na celu wyeliminowanie Falun Gong, które pod koniec lat 90. [przyciągnęło](#) w Chinach od 70 do [100 milionów](#) wyznawców.

W dwóch książkach wydanych w Hongkongu w 2014 roku Du szczegółowo opisał relacje byłych więźniów dotyczące tortur stosowanych przez strażników w Masanjia, w tym szokujące przypadki porażania genitaliów kobiet praktykujących Falun Gong pałkami elektrycznymi, a także rozbierania praktykujących do naga i zamykania ich w celach więźniów płci męskiej.

Kilka miesięcy po zwolnieniu Du został zapytany w wywiadzie, dlaczego zdecydował się pisać o Falun Gong, na temat, który sam uznał za najbardziej drażliwy w Chinach.

„Wszyscy jesteśmy ludźmi” – powiedział w rozmowie z „The Epoch Times” w grudniu 2014 roku. „Stosowanie tak niehumanitarnych metod wobec innych jest dla mnie nie do przyjęcia”.

W grudniu 2020 roku, na kilka dni przed planowaną publikacją na Tajwanie jego książki historycznej „Czerwony terror: Komunistyczny eksperyment Lenina”, Du został [aresztowany](#) przez pekińską policję, ponownie

pod zarzutem „wszczynania kłótni i prowokowania kłopotów”. Został zwolniony po 37 dniach pobytu w areszcie.

„Rosnąca nietolerancja”

Niezależni dziennikarze i autorzy, tacy jak Du, odczuwają w ostatnich latach rosnącą presję, ponieważ KPCh zacieśnia kontrolę nad społeczeństwem.

W 2025 roku Pekin po raz kolejny zajął pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby uwięzionych reporterów, jak podaje Committee to Protect Journalists (CPJ, pol. Komitet Ochrony Dziennikarzy) w swoim najnowszym [raporcie](#) rocznym opublikowanym w zeszłym miesiącu. Był to trzeci rok z rzędu, w którym reżim otrzymał miano największego prześladowcy dziennikarzy na świecie.

W tym miesiącu sąd w Hongkongu [skazał](#) Jimmy’ego Laia, założyciela zamkniętej obecnie gazety „Apple Daily”, znanej z krytycznego stosunku do KPCh, na [20 lat więzienia](#) na mocy narzuconego przez Pekin prawa o „bezpieczeństwie narodowym”. Sąd wymierzył również surowe kary sześciu byłym pracownikom gazety w związku z zarzutami dotyczącymi bezpieczeństwa narodowego.

Według organizacji Reporters Without Borders (pol. Reporterzy bez Granic) władze prowincji Syczuan w Chinach kontynentalnych zatrzymały niedawno dwóch dziennikarzy śledczych, którzy pisali o korupcji lokalnych funkcjonariuszy partyjnych.

Międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka potępiły kampanię nękania Du i wezwały do jego natychmiastowego uwolnienia.

„Społeczność międzynarodowa musi zwiększyć presję na Pekin, aby zapewnić uwolnienie Du, a także wszystkich innych dziennikarzy i obrońców wolności prasy zatrzymanych w Chinach” – przekazał w oświadczeniu z grudnia 2025 roku dyrektor ds. rzecznictwa i pomocy w organizacji

Reporterzy bez Granic Antoine Bernard.

W oświadczeniu wydanym po aresztowaniu Du organizacja Human Rights Watch stwierdziła, że postawione mu zarzuty świadczą o „rosnącej nietolerancji wobec sprzeciwu” pod rządami Xi Jinpinga, najwyższego rangą przywódcy partii.

Du jest również fotografem, który niegdyś współpracował z międzynarodowymi mediami, w tym z „The New York Times”. Został jednak zmuszony do zaprzestania tej działalności po tym, jak władze odmówiły mu wydania pozwolenia na pracę z powodu jego książek.

Jego dorobek obejmuje książkę „Masakra na Placu Tiananmen”, zawierającą relacje naocznych świadków z [nocy z 3 na 4 czerwca 1989 roku](#), kiedy to przywódcy KPCh [skierowali](#) wojsko i czołgi przeciwko nieuzbrojonym, prodemokratycznym studentom domagającym się reform politycznych. Wydarzenie to pozostaje jednym z najbardziej cenzurowanych tematów we współczesnych Chinach.

W wywiadzie dla „The Epoch Times” po swoim drugim zwolnieniu Du był spokojny i niezrażony.

„Nie jestem pesymistą ani się nie boję” – powiedział w styczniu 2021 roku. „Moja praca opiera się na faktach – jedyne, co zrobiłem, to je udokumentowałem”.

[Źródło](#)

„Tragiczna

niesprawiedliwość”: Wyrok na potentata medialnego z Hongkongu Jimmy’ego Laia wywołuje potępienie na świecie



„Dla 78-latka jest to równoznaczne z dożywotnim wyrokiem” – powiedziała brytyjska minister spraw zagranicznych Yvette Cooper.

Surowa kara wymierzona przez sąd w Hongkongu byłemu potentatowi medialnemu Jimmy’emu Laiowi na mocy narzuconego przez Pekin prawa dotyczącego bezpieczeństwa narodowego spotkała się z potępieniem ze strony rządów i urzędników na całym świecie, którzy nazwali to posunięcie niesprawiedliwym i kolejnym dowodem na ograniczanie przez chiński reżim coraz bardziej się kurczących swobód w mieście.

Lai, zagorzały krytyk Komunistycznej Partii Chin (KPCh), został [skazany](#) na 20 lat więzienia za dwa zarzuty „spisku w celu zmywy z siłami zagranicznymi” na mocy ustawy o bezpieczeństwie narodowym, a także za drukowanie materiałów

wywrotowych na mocy ustawy z czasów kolonialnych.

Wyrok został wydany 9 lutego przez trzech sędziów ds. bezpieczeństwa narodowego, dobranych ręcznie przez prochińskie władze miasta. Lai zaprzeczył wszystkim zarzutom.

Wyrok ten stanowi najsurowszą karę nałożoną dotychczas na podstawie ustawy o bezpieczeństwie, przewyższając poprzedni rekord 10 lat więzienia, który w 2024 r. wydał Sąd Wyższej Instancji Hongkongu wobec [Benny'ego Taia](#), prawnika i działacza prodemokratycznego.

Lai, który cierpi na cukrzycę i arytmie serca, przebywa już w więzieniu w Hongkongu od pięciu lat i dwóch miesięcy. Ma teraz 28 dni na odwołanie się od wyroku sądu.

Sekretarz stanu USA Marco Rubio wezwał władze Hongkongu do uwolnienia Laia ze względów humanitarnych.

„Decyzja Sądu Wyższej Instancji Hongkongu o skazaniu Jimmy'ego Laia na 20 lat więzienia jest niesprawiedliwym i tragicznym zakończeniem tej sprawy” – przekazał Rubio w oświadczeniu z 9 lutego.

„Pokazuje to światu, że Pekin jest gotów posunąć się do niezwykłych środków, aby uciszyć tych, którzy opowiadają się za podstawowymi wolnościami w Hongkongu, lekceważąc międzynarodowe zobowiązania podjęte przez Pekin we Wspólnej deklaracji chińsko-brytyjskiej z 1984 roku”.

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Yvette Cooper stwierdziła, że Lai, który jest również obywatelem brytyjskim, został ukarany za „korzystanie z prawa do wolności słowa”.

„Dla 78-latka jest to równoznaczne z dożywotnim wyrokiem” – przekazała Cooper w oświadczeniu. „Nadal jestem głęboko zaniepokojona stanem zdrowia pana Laia i ponownie wzywam władze Hongkongu do zakończenia jego skandalicznej udręki

i uwolnienia go ze względów humanitarnych, aby mógł ponownie połączyć się z rodziną”.

Cooper powiedziała, że rząd Partii Pracy „niezwłocznie zaangażuje się mocniej” w sprawę Laia po ogłoszeniu wyroku.

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer potwierdził, że podczas swojej ostatniej wizyty w Chinach poruszył sprawę Laia bezpośrednio z przywódcą chińskiego reżimu Xi Jinpingiem i wezwał do uwolnienia byłego wydawcy.

Jako założyciel nieistniejącej już gazety „Apple Daily”, znanej z krytycznego nastawienia do KPCh i lokalnych władz, Lai był jednym z pierwszych celów [ustawy o bezpieczeństwie](#) narodowym, którą Pekin [narzucił](#) byłej kolonii brytyjskiej w czerwcu 2020 roku po miesiącach [protestów prodemokratycznych](#).

Niecały rok po wejściu ustawy w życie „Apple Daily” [zaprzestało działalności](#) po zamrożeniu jego aktywów i [aresztowaniu](#) kilku wysokich rangą dyrektorów i redaktorów pod zarzutem naruszenia ustawy o bezpieczeństwie.

9 lutego sześciu byłych pracowników „Apple Daily” również otrzymało wyroki od sześciu lat i dziewięciu miesięcy do 10 lat.

Australijska minister spraw zagranicznych Penny Wong wezwała Pekin do „zaprzestania ograniczania wolności słowa, zgromadzeń, mediów i społeczeństwa obywatelskiego” oraz zaapelowała o uchylenie ustawy o bezpieczeństwie narodowym w Hongkongu.

„Rząd Australii jest głęboko zaniepokojony wyrokami wydanymi dzisiaj w Hongkongu wobec Jimmy’ego Laia i osób oskarżonych wraz z nim” – przekazała Wong w oświadczeniu. „W tym trudnym czasie nasze myśli są z członkami ich rodzin i sympatykami”.

Unia Europejska ponowiła apel o „natychmiastowe i bezwarunkowe

uwolnienie” Laia, zwłaszcza ze względu na jego podeszły wiek i stan zdrowia.

„Politycznie motywowane ściganie Jimmy’ego Laia oraz byłych dyrektorów i dziennikarzy ‘Apple Daily’ szkodzi reputacji Hongkongu” – stwierdziła w oświadczeniu Europejska Służba Działań Zewnętrznych, dyplomatyczne ramię UE.

„UE wzywa władze Hongkongu do przywrócenia zaufania do wolności prasy w Hongkongu, jednego z filarów jego historycznego sukcesu jako międzynarodowego centrum finansowego, oraz do zaprzestania ścigania dziennikarzy”.

Sprawę Laia podniósł również w Parlamencie Europejskim europoseł Mariusz Kamiński. „Każdy autorytarny reżim niszczy ludzi i uderza w wolność słowa. Dlatego sprawa politycznych represji Chin przeciwko Jimmy’emu Laiowi musi być podnoszona w Europie” – [napisał](#) na platformie X, publikując zdjęcie, na którym wewnątrz PE on oraz inne osoby trzymają kartki z hasłem „Free Jimmy Lai”. „W PE będziemy walczyć o wolność dla tego dzielnego człowieka, którego w politycznym procesie skazano na więzienie do końca życia” – dodał.

Hongkong, Chiny

Szef władz Hongkongu John Lee w swoim oświadczeniu pochwalił wyrok skazujący Laia i stwierdził, że decyzja sądu „świadczy o przestrzeganiu zasad praworządności i sprawiedliwości”.

Rzecznik chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych Lin Jian wyraził poparcie dla władz Hongkongu w zakresie ochrony bezpieczeństwa narodowego, nazywając sprawę Laia „sprawą wewnętrzną” podczas regularnej konferencji prasowej.

„Wzywamy odpowiednie kraje do poszanowania suwerenności Chin i praworządności w Hongkongu oraz do powstrzymania się od nieodpowiedzialnych wypowiedzi” na temat postępowania Hongkongu w tej sprawie – powiedział Lin dziennikarzom w Pekinie.

„Lekcja” dla Tajwanu

Joseph Wu, szef tajwańskiego bezpieczeństwa narodowego, powiedział, że surowy wyrok nałożony na Laia jest kolejnym dowodem na to, że Pekin tłumi sprzeciw w miejscu, które kiedyś było symbolem wolności.

„To lekcja dla #Tajwanu” – napisał Wu na platformie X, wzywając 23 miliony mieszkańców wyspy do odrzucenia wszelkich form zjednoczenia z komunistycznymi Chinami, w tym propozycji, która mogłaby uczynić Tajwan specjalną strefą administracyjną Chin na wzór Hongkongu.

„To zło” – powiedział.

Rada ds. Stosunków z Chinami Kontynentalnymi, najwyższy organ rządowy nadzorujący stosunki z Pekinem, potępiła KPCh i władze Hongkongu za „wykorzystywanie bezpieczeństwa narodowego jako pretekstu do tłumienia wolności i praw człowieka”.

„Przypominamy mieszkańcom Tajwanu, aby potraktowali bolesne doświadczenia Hongkongu jako lekcję i chronili nasze ciężko wypracowane wolności w codziennym życiu” – stwierdziła rada w oświadczeniu.

„Wzywamy również społeczność międzynarodową do zachowania czujności wobec ograniczania wolności i praw człowieka przez KPCh oraz do wsparcia Tajwanu w obronie demokratycznej linii frontu”.

„Umożliwione przez bezkarność”

Inter-Parliamentary Alliance on China (IPAC, pol. Międzyparlamentarna Koalicja ds. Chin), koalicja ustawodawców z 31 krajów, w tym ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, napisał na platformie X, że wyrok skazujący Laia jest „tragiczną niesprawiedliwością”.

„Skazanie 78-letniego wydawcy na 20 lat więzienia za pokojową

działalność polityczną nie jest sprawiedliwością” – stwierdziło w oświadczeniu 86 parlamentarzystów należących do tej grupy. „Jest to kara za sprzeciw, umożliwiona przez bezkarność”.

Parlamentarzyści wezwali demokratyczne rządy do zareagowania na wyrok skazujący Laia skoordynowaną presją dyplomatyczną i pociągnięciem do odpowiedzialności.

„Prześladowanie Jimmy’ego Laia stanowi niezbity dowód na to, że system prawny Hongkongu podlega Pekinowi i nie można mu przyznawać żadnego statusu odróżniającego go od Chin” – stwierdzili.

„Reakcja rządów na to oburzające wydarzenie będzie testem nie tylko ich zaangażowania w przestrzeganie podstawowych praw i wartości, lecz także tego, czy poważne naruszenia traktatów powinny pociągać za sobą konsekwencje”.

Kongresman Chris Smith (Republikanin z New Jersey) powiedział telewizji NTD, siostrzanej stacji „The Epoch Times”, że tym wyrokiem Pekin pokazał „prawdziwe oblicze” swojej „całkowitej nietolerancji”.

„Zmiażdżą każdego, kto powie cokolwiek sprzecznego z zasadami Komunistycznej Partii Chin” – powiedział Smith. Dodał, że 20-letni wyrok będzie rzutował na chiński reżim i osobiście na Xi.

Smith powiedział, że Lai jest „wielkim człowiekiem”, który nie boi się mówić władzy prawdy, i wezwał do „odrobiny przyzwoitości i współczucia” poprzez przyznanie Laiowi zwolnienia warunkowego. Smith, długoletni obrońca praw człowieka w Kongresie, poparł starania o nominację Laia do Pokojowej Nagrody Nobla za walkę z tyranią i zorganizował wiele przesłuchań w sprawie Laia.

Smith dodał, że ta sprawa powinna stanowić niepokojący sygnał dla wszystkich, którzy chcą nawiązać współpracę z Hongkongiem,

że oni również mogą być narażeni na ryzyko.

„Każdy mężczyzna i każda kobieta, w tym międzynarodowi biznesmeni, muszą być bardzo ostrożni we wszystkim, co robią w Hongkongu” – powiedział.

„To rujnuje Hongkong. Kiedyś był klejnotem gospodarczym. [...] Teraz Hongkong i każdy, kto myśli, że może tam prowadzić interesy – niech uważa”.

Benedict Rogers, starszy dyrektor Fortify Rights (pol. Wzmacniaj Prawa) i współzałożyciel Hong Kong Watch, powiedział NTD, że chiński reżim próbuje zrobić z Jimmy’ego Laia „przykład odstraszający” i uciszyć sprzeciw wobec reżimu w Hongkongu.

Rogers, który napisał wiele publikacji na temat praw człowieka oraz Chin i Hongkongu, był kilkakrotnie wymieniany w procesie i wyroku dotyczącym Laia za korespondencję z nim na temat sytuacji w Hongkongu, wspólnej wiary katolickiej i praw człowieka.

Powiedział, że wyrok będzie miał wpływ zarówno na chiński reżim, jak i na społeczność międzynarodową, odnosząc się do pogorszenia stanu zdrowia Laia w ciągu ostatnich pięciu lat spędzonych w więzieniu.

„A jeśli rzeczywiście umrze w więzieniu, to umrze jako męczennik za wolność” – powiedział Rogers.

„Moje pytanie zarówno do władz w Pekinie i Hongkongu, jak i do społeczności międzynarodowej brzmi: Czy chcą, aby męczennik za wolność zmarł w hongkońskim więzieniu? Czy społeczność międzynarodowa chce mieć tę śmierć na sumieniu?”.

Rogers powiedział, że wolność w Hongkongu nie zostanie przywrócona pod obecnym reżimem, „ale gdy nastąpią zmiany w Chinach i dotrą one do Hongkongu [...] ludzie są niezwykle

przedsiębiorczy i przywrócić wolność prasy. Jest to możliwe”.

[Źródło](#)

Badanie CDC potwierdza podwyższone ryzyko ciążowe po zastrzykach przeciw COVID-19, ujawniając dziedzictwo medycznej zdrady



Nowe badanie pochodzące z samego serca amerykańskiego aparatu zdrowia publicznego dostarczyło potępiający akt oskarżenia w sprawie najbardziej bezbronnych celów skandalu związanego z COVID-19: kobiet w ciąży i ich nienarodzonych dzieci. Opublikowana w czasopiśmie *Vaccine* analiza Centrów Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) ujawnia, że kobiety, które otrzymały zastrzyk genetyczny przeciw COVID-19 w trakcie lub tuż przed ciążą, cierpiały na znacznie wyższy wskaźnik zagrażających życiu zaburzeń nadciśnieniowych. Dane te, pojawiające się lata po tym, jak organy ds. zdrowia, takie jak była dyrektor CDC Rochelle Walensky oraz grupy położników, agresywnie promowały zastrzyki jako „bezpieczne” dla tej populacji, obnażają katastrofalną porażkę etyki medycznej i systemowe tuszowanie szkód jatrogennych. Wyniki te potwierdzają ostrzeżenia

niezależnych badaczy i pogrążonej w żałobie opinii publicznej, których piętnowano za kwestionowanie oficjalnej narracji, o której teraz wiadomo, że została zbudowana na fundamencie zaniedbań i oszustw.

Rejestr żalu

W badaniu porównano ponad 16 000 pierwszych ciąż, dopasowując kobiety zaszczepione i nienaszczepione. Wynik był jasnym i istotnym statystycznie sygnałem: 15% zaszczepionych kobiet zgłosiło zaburzenia nadciśnieniowe u ciężarnych (HDP), w porównaniu do 12% nienaszczepionych. Nie są to drobne powikłania. HDP, w tym nadciśnienie ciążowe i stan przedrzucawkowy, są głównymi przyczynami śmiertelności matek i płodów. Po uwzględnieniu zmiennych, takich jak otyłość i cukrzyca, podwyższone ryzyko w grupie zaszczepionej pozostało bez zmian. Jak stwierdził epidemiolog Nicolas Hulscher: „Kobietom w ciąży powiedziano, że te produkty genetyczne są bezpieczne. A teraz samo CDC zidentyfikowało statystycznie istotny wzrost jednego z najpoważniejszych powikłań położniczych”.

To przyznanie się do winy ma kolosalne znaczenie. Przez lata kwestionowanie bezpieczeństwa tych produktów dla kobiet w ciąży spotykało się z cenzurą i pogardą. Lekarze, tacy jak dr Mark Turrentine z ACOG, deklarowali na stronie internetowej organizacji, że są one „całkowicie bezpieczne” – to stanowisko pozostaje niezmienione, nawet gdy naukowcy z samego CDC publikują dowody świadczące o czymś przeciwnym. Autorzy badania ostrożnie zauważają, że wyniki nie dowodzą związku przyczynowego, ale zarysowane przez nich biologiczne prawdopodobieństwo opowiada inną historię.

Znane mechanizmy powstawania szkód

Artykuł omawia, w jaki sposób białko kolca SARS-CoV-2 – ta sama toksyna, którą zastrzyki mRNA instruują organizm do

wytwarzania – wchodzi w interakcję z receptorami ACE2 w komórkach łożyska. Receptory te mają kluczowe znaczenie dla regulacji ciśnienia krwi. Odpowiedź zapalna wywołana przez szczepionkę może również zakłócać przepływ krwi w łożysku. Nie są to nowe odkrycia. Jak zauważył starszy naukowiec Children's Health Defense, Karl Jablonowski, nauka zidentyfikowała te powiązania już w 2020 roku, zanim CDC rozpoczęło nieustanną kampanię skierowaną do kobiet w ciąży.

Najbardziej uderzającą porażką zdrowia publicznego uwydatnioną przez te dane jest porównanie ryzyka. Badanie wykazało, że zwiększone ryzyko HDP po szczepieniu jest podobne do ryzyka wynikającego z zachorowania na COVID-19 w czasie ciąży. Fakt ten obala główne uzasadnienie używane do zmuszania milionów przyszłych matek: że zastrzyk był konieczny, aby chronić je przed zagrożeniem większym niż sama interwencja. Władze świadomie zaoferowały rozwiązanie niosące ze sobą porównywalne ryzyko poważnej szkody, jednocześnie nieuczciwie promując je jako wolne od niebezpieczeństw.

Niekończące się tuszowanie prawdy

Aktualne wytyczne CDC dotyczące zastrzyków przeciw COVID-19 dla kobiet w ciąży są wymienione na stronie internetowej w sposób zagadkowy jako „brak wytycznych/nie dotyczy” – to biurokratyczna próżnia, która mówi sama za siebie. Nie ma pilnego wycofania produktu, nie ma zrewidowanego ostrzeżenia, jest jedynie ciche przyznanie się do winy w formie badania w czasopiśmie naukowym. Tymczasem mechanizm odszkodowawczy dla osób poszkodowanych jest „czarną dziurą”, jak opisali go czołowi eksperci prawni, pozostawiając rodziny z konsekwencjami zmieniającymi życie bez żadnego wsparcia.

To badanie nie jest anomalią; jest potwierdzeniem. Dołącza ono do ponad 200 recenzowanych prac szczegółowo opisujących wywołane szczepionką zapalenie mięśnia sercowego, alarmujące sygnały w badaniach nad nowotworami i płodnością oraz ponure

dane z systemów raportowania zdarzeń niepożądanych, które malują obraz globalnej katastrofy medycznej. Skandal COVID-19 był konstrukcją kontroli, a jego najbardziej tragiczny eksperyment przeprowadzono na ufnych i bezbronnych. Rozliczenie winnych jest nie tylko uzasadnione – jest moralnym nakazem wobec pokoleń skrzywdzonych przez tę bezprecedensową zdradę.

USA dysponują tajnym aktem oskarżenia przeciwko Delcy Rodríguez, twierdzi czołowa dziennikarka opozycyjna



Administracja Trumpa wykorzystuje tajny akt oskarżenia, aby wywierać nacisk na pełniącą obowiązki prezydenta Wenezueli, Delcy Rodríguez – twierdzi redaktor naczelna finansowanego przez rząd USA portalu *Armando.info*.

„Jedną z informacji, którymi dysponujemy, jest to, że USA trzymają akt oskarżenia przeciwko [Rodríguez], aby go upublicznić na wypadek, gdyby zeszła z wyznaczonego kursu” – ujawniła Valentina Lares Martiz podczas webinarium zorganizowanego 6 lutego 2026 r. przez *Organized Crime and Corruption Reporting Project* (OCCRP), serwis również

sponsorowany przez amerykański rząd.

„Tylko po to, by trzymać go nad jej głową?” – zapytała zastępczyni redaktora naczelnego OCCRP, Julia Wallace.

„Tak, sądzę, że ona i jej brat [Jorge Rodríguez] są w trybie przetrwania i będą mieli zdolność do przesuwania pionków tak długo, jak długo USA będą ją wspierać” – potwierdziła Lares Martiz z *Armando.info*.

Raport Associated Press z 17 stycznia 2026 r. ujawnił, że agencja antynarkotykowa DEA sklasyfikowała pełniącą obowiązki prezydenta Rodríguez jako „cel priorytetowy” niemal natychmiast po jej mianowaniu na stanowisko wiceprezydenta w 2018 roku.

David Smilde, akademik opowiadający się za zmianą reżimu w Wenezueli w finansowanym przez rząd USA i ExxonMobil *Atlantic Council*, opisał śledztwo DEA przeciwko Rodríguez jako „logiczne”. Smilde wyjaśnił AP, że dochodzenie „daje rządowi USA przewagę nad nią. Może ona obawiać się, że jeśli nie zrobi tego, czego żąda administracja Trumpa, może skończyć z aktem oskarżenia tak jak Maduro”.

Podczas webinarium OCCRP, Steven Dudley z finansowanego przez Departament Stanu serwisu *InSight Crime* zauważył, że „nie jest to bezprecedensowe, jeśli chodzi o [rząd USA] zawieszający akt oskarżenia nad kimś, aby nakłonić go do posłuszeństwa”.

Dudley dodał: „Nie potrzebują aktu oskarżenia, by przymuszać ludzi. Mają potężną armię i pokazali, że są gotowi jej użyć. To jest największy kij”.

W obliczu „agresji militarnej bezprecedensowej w naszej historii”

Delcy Rodríguez objęła funkcję pełniącą obowiązki prezydenta po krwawym rajdzie wojsk USA na Caracas 3 stycznia tego roku,

w którym zginęło ponad 100 osób, w tym 32 kubańskich oficerów, i który zakończył się porwaniem prezydenta Nicolása Maduro oraz jego żony, Cillii Flores. W wywiadzie dla *The Atlantic* udzielonym następnego dnia, prezydent USA Donald Trump uznał Rodríguez za nową liderkę, ale ostrzegł: „jeśli nie zrobi tego, co należy, zapłaci bardzo wysoką cenę, prawdopodobnie wyższą niż Maduro”.

Od tego czasu Rodríguez przewodniczyła uchwaleniu Ustawy Organicznej o Węglowodorach, która wycofała socjalistyczne reformy wprowadzone przez zmarłego prezydenta Hugo Cháveza w państwowym gigancie naftowym PDVSA. W przemówieniu z 16 stycznia przed Wenezuelską Narodową Radą Produktowności Ekonomicznej, Rodríguez wyjaśniła impuls do wprowadzenia nowego prawa:

„Minęło wystarczająco dużo czasu, a Wenezuela została poddana bezprecedensowej blokadzie ekonomicznej. Cóż, niedawno doszło do agresji militarnej bezprecedensowej w naszej historii i Wenezuela musi iść naprzód... bez kompromisów w kwestii historycznych zasad czy wenezuelskiej godności. I w tym kierunku podjęliśmy decyzję, widząc sukcesy modeli biznesowych przewidzianych w organicznej ustawie antyblokadowej, aby przejąć te modele i włączyć je do Ustawy Organicznej o Węglowodorach”.

Choć ustawa pozwala Wenezueli na pozyskanie nowych strumieni dochodów z sektora naftowego, który wytrzymał lata wyniszczających sankcji, administracja Trumpa przejęła pieczę nad wenezuelskimi przychodami z ropy „pod lufą karabinu”, trzymając zyski na prywatnym koncercie w Katarze, które nie podlega kontroli Kongresu.

Rodríguez i jej starszy brat Jorge pełnili wpływowe role za rządów Maduro – Delcy jako wiceprezydent nadzorująca politykę węglowodorową. W 2018 roku zainicjowała projekt mający na celu przetrwanie polityki „maksymalnego nacisku” Trumpa, skutecznie przeprowadzając przez Zgromadzenie Konstytucyjne ustawę

antyblokadową, która zreformowała PDVSA. Od czasu uprowadzenia Maduro rodzeństwo Rodríguez znajduje się pod rosnącą presją, by ulec uciążliwym żądaniom Waszyngtonu w celu zapobieżenia destabilizującemu procesowi zmiany reżimu. Za każdym ich ruchem stoi pamięć o ojcu, Jorge Antonio Rodríguezie, lewicowym działaczu, który w 1976 roku został zamęczony na śmierć w więzieniu przez przesłuchujących go agentów wyszkolonych przez CIA za rządów proamerykańskiego gabinetu.

W przeszłości Departament Sprawiedliwości USA (DOJ) używał utajnionych aktów oskarżenia, aby uniemożliwić celom swojego globalnego reżimu „wojny prawniczej” (lawfare) uprzedzenie śledztwa. Jak ujawnił portal *The Grayzone*, DOJ Trumpa potajemnie oskarżył współzałożyciela Wikileaks, Juliana Assange’a, 21 grudnia 2017 r. – zaledwie jeden dzień po tym, jak szpiegzy CIA dowiedzieli się, że Assange planuje opuścić ambasadę Ekwadoru w Londynie, gdzie otrzymał azyl. 11 kwietnia 2019 r. brytyjska policja wtargnęła do ambasady na polecenie USA i aresztowała Assange’a, co było rażącym naruszeniem suwerenności dyplomatycznej.

Urodzony w Kolumbii wenezuelski urzędnik Alex Saab również był celem tajnego amerykańskiego aktu oskarżenia, który upubliczniono dopiero po jego uprowadzeniu z lotniska na Wyspach Zielonego Przylądka podczas oficjalnej misji dyplomatycznej w 2020 roku.

Podczas webinarium OCCRP, Lares Martiz z *Armando.info* zauważyła, że USA nałożyły sankcje na Delcy Rodríguez w 2017 roku, jednak „nie toczy się przeciwko niej żadne otwarte i formalne śledztwo”. To jednak może się zmienić – podkreśliła – jeśli pełniąca obowiązki prezydenta sprzeciwi się paternalistycznym instrukcjom administracji Trumpa.

Pro-transparentne Armando.info:

baza w skrzynce pocztowej w Delaware, fundusze z Waszyngtonu

Lares Martiz jest w doskonałej pozycji, by wiedzieć, czy USA przygotowują tajny akt oskarżenia przeciwko Rodríguez, ponieważ publikacja, którą edytuje – *Armando.info* – funkcjonuje w centrum sieci finansowanych przez rząd USA portali dziennikarskich, których celem jest dostarczanie kompromitujących materiałów na latynoamerykańskich liderów będących na celowniku Waszyngtonu.

Choć personel portalu operuje z Bogoty w Kolumbii, *Armando.info* jest zarejestrowane pod adresem skrytki pocztowej w Newark w stanie Delaware, gdzie figuruje w rejestrach jako podmiot „o nieuregulowanym statusie”.

Polityka nienawiści: Uzbrojona niezgoda to najskuteczniejsze narzędzie Głębokiego Państwa



„Miłujcie swoich nieprzyjaciół”. – Jezus Chrystus „Nienawidzę mojego przeciwnika i nie życzę mu najlepiej”. – Prezydent Trump

Ten kraj został zbudowany na radykalnej idei, że rząd istnieje po to, by służyć ludziom – a nie po to, by ich kontrolować, monitorować, zarządzać nimi czy nimi rządzić. Ta idea jest systematycznie niszczona przez Głębokie Państwo (Deep State), zdeterminowane, by umocnić swoją władzę naszym kosztem, utrzymując naród w podziale, rozproszeniu i w stanie nieustannej wojny z samym sobą. To właśnie dzieje się, gdy sprawujący władzę odkrywają, że podzielonymi ludźmi łatwiej manipulować niż zjednoczonymi – i że nienawiść nie jest produktem ubocznym polityki, lecz jednym z jej najskuteczniejszych narzędzi.

Ten naród jest destabilizowany przez siły, które maskują się jako ruchy polityczne, ale jeśli dokopiesz się głębiej, odkryjesz, że władza i chciwość działają tak samo, bez względu na to, jaką partyjną czapkę noszą. „Polityka nienawiści” to narzędzie ponadpartyjne. Podział, który rozdziera ten kraj, nie jest przypadkiem. Został on wyhodowany, uzbrojony i wykorzystany. W rezultacie życie w Ameryce stało się bolesną, wysysającą duszę i przesiąkniętą nędzą egzystencją.

„My, naród” jesteśmy poddawani represjom, restrykcjom, zamknięciom, konfrontacjom, zestrzeleniom, wycofaniom, powaleniom, upokorzeniom, załamaniom, blokadom, obaleniom, spowolnieniom, kryzysom i niekończącym się rozczarowaniom. Byliśmy zatrzymywani, obdzierani, oszukiwani, fotografowani, przeszukiwani, eksploatowani, hakowani, śledzeni, rozpracowywani, przechwytywani, inwigilowani, rażeni prądem, mapowani, tropieni, ostrzeliwani, rażeni paralizatorem, torturowani, powaleni na ziemię, krępowani, mamieni, okłamywani, etykietowani, zniesławiani, pogardzani, odsuwani na bok, obciążani długami nie z naszej winy, oszukiwani w kwestii bezpieczeństwa narodowego, ignorowani przez naszych reprezentantów, odrzucani i bezlitośnie wykorzystywani.

Nasze wolności zostały wywrócone na lewą stronę, nasza demokratyczna struktura do góry nogami, a nasz domek z kart pozostał w rozsypce. Byliśmy blokowani, zamykani, odgradzani

płotem, karani grzywnami, wzywani, cenzurowani, uciszani, nadzorowani, śledzeni, tropieni, przymuszani, objęci nakazami, instruowani, zastraszani i karani w imię „zdrowia publicznego”, a nasze prawa traktowano nie jako niezbywalne, lecz jako warunkowe przywileje – przyznawane, zawieszane lub cofane według kaprysu gubernatorów, biurokratów i niewybieralnych urzędników.

Mówiono nam, że jako obywatele nie mamy żadnych praw w promieniu 100 mil od naszej własnej granicy. Teraz te „strefy wolne od Konstytucji” rozszerzyły się daleko poza granice państwa, gdy agenci federalni zatrzymują, przesłuchują, aresztują, najeżdżają i inwigilują Amerykanów w pogoni za zyskiem, by wypełnić limity i ustanowić społeczeństwo typu „pokaż papiery”.

Widzieliśmy, jak policja przekształca się ze strażników pokoju we wspólnotach w straż przednią zmilitaryzowanego państwa korporacyjnego. Byliśmy popychani, szturchani, inwigilowani, skanowani, ostrzeliwani i zastraszani przez tych samych ludzi – policję – zatrudnionych do ochrony naszych praw. Byliśmy poniżani, wiktyimizowani, narażani na niebezpieczeństwo, demoralizowani, traumatyzowani, stygmatyzowani, terroryzowani i demonizowani, często bez żadnego powodu. Winić za to należy mentalność rządu, która uznaje nas za winnych, zanim jeszcze zostaną nam postawione zarzuty, nie mówiąc już o skazaniu za jakiegokolwiek wykroczenie.

Wmawiano nam, że nasze głosy się liczą, że żyjemy w demokracji, że wybory robią różnicę, że ma znaczenie czy głosujemy na Republikanów czy Demokratów, i że nasi wybrani urzędnicy dbają o nasze najlepsze interesy. Prawdę mówiąc, żyjemy w oligarchii.

Przeszliśmy od posiadania prywatności w naszych wewnętrznych sanktuariach do braku miejsca, w którym moglibyśmy się ukryć. Urządzenia ubieralne (wearables) i czytniki biometryczne monitorują nasze ciała, aplikacje rejestrują nasze ruchy i

interakcje, domy szpiegują nas przez inteligentne liczniki, kamery i zdalnie sterowane systemy, a samochody słuchają naszych rozmów i śledzą miejsce pobytu. Nawet nasze miasta stały się elektronicznymi obozami koncentracyjnymi, z czytnikami tablic rejestracyjnych, systemami rozpoznawania twarzy i kamerami wysokiej rozdzielczości nagrywającymi wszystko, co dzieje się w granicach miasta.

Zostaliśmy uznani za wrogich bojowników we własnym kraju, pozbawieni podstawowych praw do sprawiedliwego procesu, przetrzymywani wbrew naszej woli bez dostępu do adwokata i bez postawienia zarzutów, pozostawieni, by gnić w więzieniu do czasu, aż rząd zechce nas wypuścić lub pozwoli nam się bronić. Widzieliśmy rodziny rozdzielane przez zmilitaryzowane naloty ICE, wchodzenie do domów bez nakazu sądowego, zamykanie osób ubiegających się o azyl w klatkach i znikanie wieloletnich mieszkańców w ośrodkach detencyjnych.

Byliśmy uciszani, cenzurowani i zmuszani do konformizmu, zamykani w „strefach wolnego słowa”, knebłowani przez prawo o przestępstwach z nienawiści, tłamszeni przez poprawność polityczną, uciszani przez błędne przepisy przeciwko nękanii i pryskaniu gazem pieprzowym za udział w pokojowych protestach. Nasze dolary z podatków zostały spalone na kontrakty bez przetargu, rozdęte programy inwigilacji, dotacje na zmilitaryzowaną policję, masowe ośrodki detencyjne, niekończące się wojny zagraniczne i rządowe dotacje dla prywatnych korporacji, których zadaniem jest cenzurowanie mowy, śledzenie zachowań i budowanie baz danych o Amerykanach – podczas gdy drogi się kruszą, szkoły upadają, a podstawowe potrzeby pozostają niezaspokojone.

Nie jesteśmy już tylko rządzeni. W wielu częściach kraju jesteśmy okupowani – przez nasz własny rząd. Amerykańskie miasta są coraz częściej traktowane jak terytorium wroga – patrolowane przez jednostki Gwardii Narodowej, federalne siły policyjne i uzbrojonych agentów imigracyjnych operujących przy użyciu taktyki wojskowej, sprzętu wojskowego i wojskowych

zasad użycia siły (rules of engagement). W tym samym czasie kraj odnotował cichą ekspansję ogromnych ośrodków detencyjnych przypominających magazyny – obiektów do „przechowywania ludzi”, zaprojektowanych tak, by tak zwani „niepożądani” znikali.

Jesteś już wyczerpany? Powinieneś być. Jednak bardziej niż wyczerpany, powinieneś być oburzony tym, co zrobiono z naszym krajem. Jestem oburzony tym, co zrobiono z naszymi wolnościami.

To nie jest wojna kulturowa. To nie jest partyjna waśń. To nie jest bitwa między lewicą a prawicą, czerwonymi a niebieskimi, wierzącymi a niewierzącymi. To walka o władzę między klasą rządzącą, która rządzi poprzez strach, podziały i wyczerpanie – a ludźmi, których największa siła leży nie w przemocy, lecz w solidarności. Nie musimy zgadzać się w kwestiach politycznych, by widzieć, co się dzieje. Musimy tylko zdecydować, czy nadal chcemy grać rolę we własnej manipulacji.

Ameryki nie uratuje wściekłość. Jak wyjaśniam w „Battlefield America: The War on the American People” i w jej fikcyjnym odpowiedniku „The Erik Blair Diaries”, Ameryka zostanie uratowana – jeśli w ogóle zostanie uratowana – przez ludzi, którzy odmówią gry według zasad Głębokiego Państwa. Zamiast tego żądajcie, aby rząd grał według **naszych** zasad – zasad Konstytucji. A kiedy rządzący zawiodą, gdy depczą rządy prawa i lekceważą umowę, która czyni ich odpowiedzialnymi przed nami, wyrzućcie każdego z nich – pokojowo, zgodnie z prawem i bez wyjątku.

Twój dzwonek Ring nie szuka zwierząt; on buduje Twoją stałą kartotekę do szantażu



Podczas Super Bowl miliony Amerykanów obejrzały wzruszającą reklamę. Nagranie z dzwonka Ring pokazało zagubionego zwierzątka wracającego do wdzięcznego właściciela dzięki czujnemu oku kamery sąsiada. Przekaz był prosty: kup to urządzenie, buduj bezpieczniejszą, bardziej połączoną społeczność. Był to majstersztyk emocjonalnej manipulacji, koń trojański przebrany za krzepiącą opowieść. Rzeczywistość jest o wiele bardziej złowroga. To niewinnie wyglądające urządzenie na Twoich drzwiach wejściowych nie jest tylko cyfrowym wizjerem; to węzeł zbierający dane w ogromnej, prywatnej sieci inwigilacji. Nie kupujesz bezpieczeństwa; finansujesz budowę własnej stałej cyfrowej kartoteki – pliku, który może i zostanie użyty jako broń przeciwko Tobie i Twojej rodzinie. To nie jest paranoja. To logiczny punkt końcowy partnerstwa między głodnymi zysku korporacjami a rządem, który dawno temu porzucił koncepcję prywatności jako prawa.

Wzruszające kłamstwo z Super Bowl: Inwigilacja przebrana za wspólnotę

Reklama była doskonałym elementem propagandy. Wykorzystała uniwersalne ludzkie pragnienie: bezpieczeństwo naszych domów i dobrostan naszych bliskich, w tym zwierząt. Sprzedała fantazję o „sąsiedzkiej straży 2.0”, gdzie technologia wspiera więzi i

bezpieczeństwo.

Prawda, ujawniona przez badaczy i dziennikarzy, jest taka, że urządzenia te mają „znikomy lub żaden wpływ na przestępczość”. Ich główną funkcją nie jest powstrzymywanie włamań, lecz stworzenie „komercyjnej sieci śledzenia ludzi”. Każdy alert o ruchu, każda nagrana dostawa paczki, każda przypadkowa rozmowa zarejestrowana na progu to punkt danych. Dobrowolnie płacisz miesięczny abonament, aby zainstalować infrastrukturę własnej inwigilacji.

To wymarzony scenariusz dla agencji wywiadowczych. Jak wyjaśnił dziennikarz śledczy Mike Adams, taka konfiguracja przekształca się w „potężny aparat inwigilacji”, w którym każda posiadana przez Ciebie cyfrowa informacja staje się dostępna dla agencji takich jak CIA. Nie jesteś klientem; jesteś produktem, a Twoje życie prywatne jest towarem, który zostaje zapakowany i sprzedany.

Poza prywatnością: Dlaczego „nie mam nic do ukrycia” to najkrótsza droga do szantażu

Częstą ripostą tych, którzy akceptują tę inwigilację, jest stwierdzenie: „Nie mam nic do ukrycia”. Argument ten jest nie tylko naiwny; jest niebezpiecznie krótkowzroczny i błędnie interpretuje fundamentalną naturę władzy. Zagrożeniem nie jest to, że ktoś natychmiast zainteresuje się Twoimi dostawami spożywczymi czy codziennymi sprawunkami.

Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w stworzeniu stałego, przeszukiwalnego narzędzia nacisku. Jak szczegółowo opisała Shoshana Zuboff, autorka „Wiek kapitałizmu inwigilacji”, korporacje takie jak Google i Facebook polują na Twoje najbardziej intymne chwile – Twój głos, Twoją twarz, Twoje prywatne rozmowy wewnątrz domu. Każdy ma prywatne chwile,

opinie polityczne, obawy medyczne lub spory rodzinne, które w przyszłości mogłyby zostać przekręcone, wyrwane z kontekstu lub użyte jako broń.

Zgoda na tę inwigilację jest zgodą na przyszły szantaż. Głośna kłótnia z małżonkiem na progu, wizyta lekarza w domu, znak polityczny w ogródku, znajomy o wątpliwej reputacji wpadający z wizytą – wszystko to jest nagrywane, przechowywane i analizowane algorytmicznie. Dane te tworzą źródło kompromitujących materiałów na Ciebie i Twoją rodzinę, zmieniając Twoje sanktuarium w panoptikon.

Pułapka inteligentnego domu: Twój telewizor, termostat i głośnik to donosiciele

Dzwonek Ring to zaledwie czubek włóczni. Cały ekosystem „smart home” to rozproszona sieć inwigilacji zaprojektowana tak, by wyeliminować wszelkie resztki prywatności. Twój telewizor podłączony do internetu prawdopodobnie ma kamerę i mikrofon. Twój termostat Nest wie, kiedy jesteś w domu i jaką temperaturę preferujesz. Twoja Alexa lub Google Home to stały punkt nasłuchowy.

Jak zauważyła Federalna Komisja Handlu (FTC), urządzenia te były wykorzystywane do tego, by „pracownicy szpiegowali klientów przez ich kamery, w tym te w sypialniach”. Co więcej, dane te nie zostają w firmie. Są przesyłane na korporacyjne serwery, gdzie tworzą kompleksowy profil Twojego życia. Serwery te, jak wskazał Mike Adams, są „bezpośrednio dostępne dla rządowych klientów wywiadowczych, takich jak CIA”.

Niebezpieczeństwo rośnie, gdy te ekosystemy się łączą. Próba przejęcia firmy iRobot (producenta Roomba) przez Amazon wywołała ostrzeżenia od ponad 20 grup zajmujących się prywatnością przed groźbą „nadużyć inwigilacji i monopoli Big Tech”. Roomba mapuje układ wnętrza Twojego domu. W połączeniu z dźwiękiem z inteligentnych głośników i wideo z dzwonek, tworzy to przerażająco kompletny obraz Twojego prywatnego

życia, łatwo dostępny dla korporacyjnych i rządowych partnerów.

Epstein-Light: Jak Twoje dane stają się dożywotnim portfolio do szantażu

Zgromadzone dane nie są ulotne. Są przechowywane na zawsze, tworząc stałą, przeszukiwalną kartotekę każdego człowieka i jego rodziny. To nie jest tymczasowa migawka; to dożywotnie portfolio Twoich zachowań, powiązań i słabych punktów.

Zaawansowana sztuczna inteligencja może przeszukiwać dekady nagrań w poszukiwaniu jakiegokolwiek żenującego, kontrowersyjnego lub kompromitującego momentu. Żart opowiedziany w złym guście lata temu, wizyta krewnego z niejasną przeszłością, historia wyszukiwania w momencie osobistego kryzysu – wszystko to można wyciągnąć i użyć do zdyskredytowania, wymuszenia lub kontroli. Tworzy to coś, co można opisać jedynie jako „sieć szantażu”.

Ta sieć nie służy drobnym przestępcom. To narzędzie kontroli społecznej, używane do zapewnienia posłuszeństwa każdemu, kto zajmie wpływową pozycję – polityczną, korporacyjną czy społeczną. Jak donosi dziennikarka śledcza Corey Lynn, globaliści budują „centralną operację dla sieci kontroli”, wykorzystując infrastrukturę inteligentnych miast i połączonych urządzeń. Celem jest system, w którym każdy jest kompromitowany, a zatem każdy jest sterowalny. Twoja przeszłość, uwieczniona na zawsze przez Twoje własne urządzenia, staje się łańcuchem wiążącym Twoją przyszłość.

Cyfrowy „Honeypot”: Nawet Twoje

narzędzia do ochrony prywatności karmią bestię

W desperacji niektórzy zwracają się ku narzędziom obiecującym zwiększenie prywatności, takim jak wirtualne sieci prywatne (VPN). Często jest to jednak iluzja. Wiele popularnych usług VPN to w rzeczywistości „honeypoty” (pułapki), rzekomo należące do frontów wywiadowczych, które istnieją po to, by zasysać dane o przeglądaniu, powiązane bezpośrednio z Twoją tożsamością i informacjami o płatnościach.

Twoje najbardziej wrażliwe wyszukiwania – alternatywne metody leczenia, głosy sprzeciwu politycznego, osobiste zmagania – tworzą idealny surowiec do szantażu. Dane te mogą być użyte do skompromitowania osób lub uderzenia w członków ich rodzin. Celem państwa inwigilacji, obnażonym przez dążenie do cyfrowych tożsamości (Digital ID) i walut cyfrowych banków centralnych (CBDC), jest „powszechny kompromis”. Dążą oni do świata, w którym nikt nie jest poza zasięgiem wpływu lub przymusu tych, którzy kontrolują sieci inwigilacji i finansów.

Nawet narzędzia mające dawać Ci siłę, jak serwisy testów genetycznych, zostały użyte jako broń. Firma testów genetycznych 23andMe ogłosiła upadłość pośród skandali dotyczących zarządzania i sprzedaży danych klientów, co ma głębokie implikacje dla jednostek i całych linii rodowych. Nie ma opcji rezygnacji. Celem jest wiedza totalna, a zatem – kontrola totalna.

Odzyskiwanie zamku: Praktyczne kroki do demontażu domowej sieci inwigilacji

Jedyną rozsądną i racjonalną reakcją na tę zaprojektowaną dystopię jest całkowite odrzucenie tych technologii. Wygoda

jest kłamstwem; ceną jest Twoja autonomia i bezpieczeństwo Twojej rodziny.

Pierwszym i najważniejszym krokiem jest odłączenie i usunięcie wszystkich inteligentnych urządzeń monitorujących z domu. Pozbądź się dzwonka Ring, termostatu Nest, głośnika Alexa. Nie zastępuj ich innymi „inteligentnymi” alternatywami. Szukaj „głupich” urządzeń – podstawowych termostatów, tradycyjnych dzwonek, telewizorów, które nie łączą się z internetem. Jeśli już posiadasz smart TV, nigdy nie podłączaj go do swojego WiFi.

W miarę możliwości wybieraj analogowe alternatywy. Używaj papierowego kalendarza zamiast cyfrowego zsynchronizowanego z chmurą. Czytaj fizyczne książki. Rozmawiaj twarzą w twarz. Prawdziwe bezpieczeństwo i prywatność płyną z samowystarczalności i decentralizacji, a nie z outsourcingu tych wartości do partnerstw korporacyjno-szpiegowskich. Jak argumentuje artykuł „Ucieczka z cyfrowej sieci”, musimy wyrwać się z cyfrowego naciągu, który nas otacza.

Podsumowanie

Reklama dzwonka Ring była genialnym odwróceniem uwagi. Sprzedała strach i zapakowała lekarstwo, ale to lekarstwo jest chorobą. Każde z tych urządzeń to cegła w murze cyfrowego więzienia, które budujemy dla siebie i naszych sąsiadów. Obrona typu „nie mam nic do ukrycia” to kapitulacja przed tyranią, gotowość do życia pod niezmrużonym okiem władzy.

Czas na grzeczne zaniepokojenie minął. Inteligentny dom to pułapka. Sieć inwigilacji jest realna i jest budowana za nasze własne pieniądze i nasze niewłaściwie ulokowane zaufanie. Stała kartoteka jest kompilowana właśnie teraz, wpis po wpisie, nagranie po nagraniu. Aby odzyskać wolność, prywatność i przyszłość, musisz to zburzyć. Wyciągnij wtyczkę. Rozłącz się. Odrzuć inteligentną sieć. Od tego zależy Twoja wolność.

Anchorage było „paragonem”: Europa płaci cenę i doskonale o tym wie



Siergiej Ławrow nie owijał w bawełnę. Nie łagodził przekazu. Zapalił zapałkę i pozwolił jej płonąć. „W Anchorage zaakceptowaliśmy propozycję Stanów Zjednoczonych”. A teraz, jak mówi, Waszyngton nie jest już przygotowany do wdrożenia tego, co sam położył na stole – ani w kwestii Ukrainy, ani rozszerzonej współpracy, ani nawet dorozumianej obietnicy, że możliwa jest inna faza stosunków USA–Rosja.

To stwierdzenie ma znaczenie, ponieważ rozbija to całe przedstawienie. Oferta była wystarczająco realna dla nagłówków gazet – ale zbyt słaba, by przetrwać kontakt z machiną sankcyjną. A potem pozwolił tej sprzeczności trwać w pełnym świetle dziennym – ponieważ podczas gdy Waszyngton mówił o współpracy, jego marynarka wojenna i organy ścigania były zajęte czymś zupełnie innym: śledzeniem, wchodzeniem na pokład i zajmowaniem tankowców na oceanach.

To nie jest metafora – to fakt. W miesiącach następujących po Anchorage, siły USA ścigały i wchodziły na pokłady jednostek – ostatnio na **Aquila II** [9 lutego 2026 r.], przemierzając tysiące mil otwartych wód w ramach rozszerzającej się kampanii morskich przechwyceń związanych z egzekwowaniem sankcji.

Tankowce były ścigane, opanowywane, zajmowane lub zmuszane do odwrotu. Co najmniej siedem zostało przejętych całkowicie. Inne uciekły. Tak właśnie wyglądała „rozszerzona współpraca” w praktyce.

Ławrow nie musiał podnosić głosu. Przemówiła stał. Nie ma tu żadnych niejasności. Zostało to tak zaprojektowane. Aparat, który faktycznie egzekwuje politykę zagraniczną USA – sankcje, wymuszanie, naciski energetyczne, finansowe punkty dławienia, a teraz rutynowe przechwycenia na morzu – nie zmienia kursu po wprowadzeniu w ruch.

Nawet pod pozorem prezydentury „America First”, to, co zaczęło się jako polityka za Bidena (egzekwowanie sankcji), teraz twardnieje. Buduje kręgi interesów, inercję prawną i moralne alibi, które sprawiają, że odwrót wyglądałby jak kapitulacja. Waszyngton może zmienić język. Ale maszyna nie przestaje się poruszać. A Europa robi coś więcej, niż tylko podąża za tym kursem – ona prowadzi publicznemu show rusofobicznej hysterii. Za każdym razem.

Bumerang energetyczny Europy

Reżim sankcyjny nigdy nie był czystą postawą moralną. Był to przeprowadzony z wojenną prędkością demontaż i przebudowa systemu energetycznego Europy, dokonany z ideologicznym zapałem i bez troski o przewidywalne konsekwencje.

Eurostat nazywa ceny energii elektrycznej dla gospodarstw domowych „stabilnymi”, co jest zgrabnym sposobem na uniknięcie oczywistości: pozostają one znacznie powyżej poziomów sprzed 2022 roku. Szok nie minął. On się utrwalił. Bruksela świętuje „dywersyfikację”, ale jej własne liczby po cichu przyznają się do szkód: udział rosyjskiego gazu spadł z około 45% dostaw do UE w 2021 roku do około 13% w 2025 roku; ropy z 27% do poniżej 3%; węgiel został wymazany całkowicie.

To nie jest „dostosowanie”. To amputacja.

Niemcy – rzekomy przemysłowy kręgosłup Europy – traktują teraz ceny energii jak zagrożenie dla bezpieczeństwa. Produkcja przemysłowa zamknęła rok 2025 w głębokiej recesji, a wyniki ponownie spadły wraz z kurczącym się popytem. Reakcja Berlina była obnażająca: dotowanie dokładnie tych kosztów, które zdetonowała jego własna polityka. Wsparcie cen energii elektrycznej dla przemysłu miało rozpocząć się na początku stycznia 2026 roku. Nawet planowane obniżki opłat sieciowych są sprzedawane nie jako sukces, lecz jako ulga – ulga od jednych z najwyższych kosztów energii na kontynencie, zależna od państwowej aparatury podtrzymującej życie.

Europa pomyliła teatr moralny ze strategią – a teraz płaci rachunek za energię w zamian za oklaski. To jest sankcyjny bumerang: kara za granicą, segregacja rannych w domu. Podczas gdy Rosja wyrasta na potęgę gospodarczą, wszystko to dzieje się na plecach arogancji eurokratów.

Zależność nie została zakończona – została jedynie przekazana komuś innemu

Szerszy zarzut Ławrowa wykracza poza Ukrainę. Opisuje on system: wielkie złudzenie globalnej dominacji gospodarczej egzekwowanej za pomocą ceł, sankcji, zakazów i kontroli tętnic energetycznych i finansowych – teraz wymuszanej nie tylko za pomocą arkuszy kalkulacyjnych, ale także nielegalnych morskich przechwyceń.

Doświadczenia Europy od 2022 roku sprawiają, że systemu tego nie da się zignorować. To, co sprzedaje się jako dywersyfikację, coraz bardziej wygląda na transfer zależności. Stabilne, długoterminowe dostawy rurociągami ustąpiły miejsca ekspozycji na zmienną globalną wojnę cenową o LNG – strukturalnie droższą, strategicznie słabszą i trwale niepewną. Długoterminowe kontrakty są teraz zawierane nie z

pozycji siły, lecz z przymusu. Greckie joint venture ubiegające się o 20-letnią umowę na LNG na poziomie 15 mld m³ rocznie to nie suwerenność. To konieczność, wynikająca z „systemu ochrony” Waszyngtonu, rozpoczętego pod rządami administracji Bidena, a kontynuowanego przez Trumpa 2.0. Ale Europa miała wybór: mogła wybrać przetrwanie i suwerenność.

Europa nie uciekła od wpływów, które były łatwiejsze do opanowania przy taniej i niezawodnej rosyjskiej energii. Zmieniła tylko właściciela. A kiedy sankcje zaczynają być egzekwowane kinetycznie – kiedy statki są ścigane, opanowywane i zajmowane – fikcja, że jest to tylko „presja ekonomiczna”, upada. Staje się tym, czym zawsze było: kontrolą podaży.

Gdy „biblia atlantyizmu” mruga

Oto sygnał – taki, który pojawia się dopiero wtedy, gdy wyparcie ostatecznie zawodzi. *Foreign Policy*, pismo transatlantyckiej ortodoksji – katechizm, biblia, miejsce, gdzie akceptowalne myśli są prane w powagę – opublikowało niedawno nagłówek, który jeszcze niedawno byłby nie do wydrukowania: „Europa przygotowuje się do zwrotu ku Putinowi”.

Ma to znaczenie właśnie ze względu na miejsce publikacji. *Foreign Policy* nie zajmuje się uprawianiem herezji na własną rękę bez zgody dworu imperialnego. Pismo to rejestruje zmiany, które już dokonały się w kręgach transatlantyckich arcykapłanów. Kiedy przyznaje się do zwrotu w tym przypadku, oznacza to kapitulację. Artykuł nie był sympatyzujący z Moskwą i nie miał taki być. Był brutalnie pragmatyczny: Europa odkrywa, że bycie odstawionym na boczny tor przez Waszyngton w negocjacjach, które decydują o własnej przyszłości Europy, ma swoje konsekwencje.

Francja i Włochy – nie jako buntownicy czy odmieńcy – sygnalizują potrzebę bezpośredniego zaangażowania z Moskwą. Kanały, niegdyś zamrożone, otwierają się ponownie, ostrożnie, wręcz niechętnie. Doradcy podróżują. Wiadomości płyną. To nie

ideologia ewoluuje. To zimna arytmetyka ponownie dochodzi do głosu.

Publicznie ton pozostaje rusofobiczny – absolutystyczny, zmoralizowany, często krzykliwy. Prywatnie konkluzja już zapadła. Europejscy liderzy rozumieją już coś, czego nie mogą wymazać: Rosja nie upadła, nie poddała się i nie wyszła z historii. W rzeczywistości stało się wręcz przeciwnie. Nie muszą lubić tego faktu. On już nie pyta o pozwolenie.

Rosja twardnieje – i czyta planszę

Rosyjska reakcja na zachodnią presję nie była paniką. Była rekalkibracją. Dywersyfikacją gospodarczą. Alternatywnymi ścieżkami rozliczeń. Głębszą integracją eurazjatycką. Sektorem energetycznym, który zmienił trasy przesyłu zamiast błagać o litość – nawet gdy jego statki były ścigane na oceanach pod sztandarem „zasad”.

Moskwa rozumie również kalendarz amerykański. Wie, że Waszyngton chce szybkiego zjazdu z trasy przed wyborami środka kadencji – sposobu na zmniejszenie zaangażowania bez głośnego wypowiadania niewygodnych prawd. Wie również, że machina sankcyjna nie może cofnąć się szybko bez politycznego rozlewu krwi wewnątrz samego systemu USA.

Ta asymetria jest decydująca. Rosja widzi, że Trump, bez względu na swój instynkt, trzyma mniej kart, niż się reklamuje. Nie może po prostu „wyłączyć” egzekwowania prawa – morskiego czy finansowego – bez konfrontacji z architekturą, którą Waszyngton budował latami. Moskwa nie ma więc interesu w pośpiechu, nie ma powodu do wczesnych ustępstw i ma wszelkie powody, by czekać, utrzymywać twardą rzeczywistość na polu bitwy i pozwolić, by amerykański kalendarz polityczny podkręcał presję. To nie jest upór. To przewaga, wypracowana w trudny sposób.

Co naprawdę oznacza europejski zwrot?

Prawdziwy europejski zwrot w stronę Rosji nie byłby pojednaniem ani pokutą. Byłby akceptacją rzeczywistości geopolitycznej i cywilizacyjnej w momencie, gdy wyparcie stało się samobójcze. Europa nie może zbudować trwałego porządku bezpieczeństwa w permanentnej opozycji do Rosji, nie niszcząc się przy tym ekonomicznie, przemysłowo i politycznie. Eksperyment po 2022 roku udowodnił granicę: Europa wydrążyła własną bazę produkcyjną znacznie szybciej niż w powierzchowny sposób ograniczyła strategiczną głębię Rosji.

Współzależność energetyczna, nawet po restrukturyzacji, pozostaje kluczowa dla przetrwania Europy jako cywilizacji przemysłowej. Tej rzeczywistości nie da się usunąć ustawami ani utopić w sloganach. Rurociągi, sieci przesyłowe, szlaki żeglugowe i łańcuchy dostaw odpowiadają przed geografiami i fizyką, a nie przed deklaracjami wartości. Zwrot oznacza przyznanie, że stabilność bierze się z zarządzanej współzależności, a nie z pokazowego odcięcia – i że Rosja, bez względu na to, czy jest mile widziana, czy znienawidzona, pozostaje strukturalnie niezbędna w europejskim systemie kontynentalnym.

Przede wszystkim zmusza to Europę do konfrontacji z prawdą, którą omijała latami: porządek atlantycki, z którym się wiązała, znajduje się w fazie późnoimperialnej implozji. Chwiejność polityki, nadmiar sankcji, maksymalizm egzekwowania prawa i geopolityka cykli wyborczych to nie błędy w systemie. To objawy. Europa nie może już zakładać, że sojusz z Waszyngtonem gwarantuje spójność, ochronę czy dobrobyt. Adaptacja nie jest już opcjonalna. Europa musi ponownie wejść do historii jako aktor cywilizacyjny z własną sprawczością – a nie jako przystawka trzymająca się porządku, który nie jest już w stanie udźwignąć własnego ciężaru.

Przebudowa nie jest już tylko teoretyczna

Werdykt z Anchorage nie był nieporozumieniem. Był obnażeniem faktów. Waszyngton złożył ofertę, której politycznie nie mógł dotrzymać, po czym powrócił do sankcji, przechwyceń i wymuszania – jedyne go języka, którym jego system wciąż posługuje się biegle. Europa została sparaliżowana kosztami. Rosja wchłonęła presję. Gdzieś pomiędzy tymi zdarzeniami stary atlantycki skrypt po prostu przestał działać.

To, co się zmieniło, to nie retoryka Europy, ale jej prywatne uznanie faktów. Nawet najbardziej rusofobiczni eurokraci rozumieją to, czego nie można już „odpowiedzieć”: Rosja nie wraca do zachodniego porządku, a Europa nie może sobie pozwolić na niekończącą się konfrontację.

Europa nie zwraca się ku Rosji z dobrej woli. Rosja nie czeka na Europę z nostalgii. A Waszyngton nie jest już niezastąpionym pośrednikiem, za którego się podaje. Przetasowanie już się dzieje – nie dlatego, że ktokolwiek je wybrał, ale dlatego, że stary porządek wyczerpał swoją siłę, zanim wyczerpały mu się slogany.